

M. K.

SENAT RP
Marszałek Senatu
Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Szanowni Państwo,

piszę do Państwa Senatorów jako myśliwy w trzecim pokoleniu w mojej rodzinie. Oprócz łowiectwa pasjonuję się ochroną przyrody, którą realizuję z funkcji prezesa Towarzystwa Przyjaciół Rzeki . Pochodzę z .

Poluję aktualnie z racji miejsca pracy w poznańskim kole łowieckim . Dzierżawimy 3 obwody łowieckie położone wokół Poznania. Dwa z nich leżą w granicach administracyjnych miasta. Łącznie na tych trzech obwodach odstrzeliwujemy w sezonie łowieckim ponad 200 dzików, z czego około połowy w granicach administracyjnych miasta Poznania!

Przyrost naturalny dzika dochodzi do 200% rocznie, przy tej dostępności pokarmu, którą mamy wkoło miasta poznańskie (wielkohektarowe uprawy kukurydzy) przyrost zrealizowany należy rozpatrywać w górnej granicy. Obrazowo rzecz ujmując gdybyśmy nie odstrzelili co roku 100 sztuk dzika, to z tych 100 sztuk mamy na wiosnę 200 młodych, w sumie 300 sztuk, a w kolejnym roku 600 nowych urodzeń, łącznie populacja dochodzi do 900 sztuk!!!

Szanowni Państwo, w ubiegłym roku przedłużaliśmy umowy dzierżawy na nasze obwody. Miasto Poznań z przyczyn proceduralnych, niezależnych od nas opóźniło podpisanie umów dzierżawnych w związku z czym nie mogliśmy polować w kwietniu i maju oraz prowadzić gospodarki łowieckiej - w tym ochrony czynnej pól przed szkodami. Na jednym około 25 hektarowym polu, niepokojone dziki zniszczyły zasianą kukurydzę, prawie 12 hektarów! Proszę sobie teraz wyobrazić do jakiej katastrofy doszłoby gdyby całkowicie lub częściowo zaniechać w takim terenie polowania - **A DO TEGO ZMIERZA NOWE PRAWO ŁOWIECKIE!** Teren na którym polujemy jest bardzo trudny ze względu na kolonialną zabudowę i bliskość miasta. Tutaj na prawdę nietrudno o nieszczęście, ale jesteśmy odpowiedzialni, odpowiednio wyszkoleni, doświadczeni. W 60 letniej historii koła nie było żadnego przypadku śmiertelnego, ani szkody w mieniu z powodu polowania. Można dziękować za to Bogu, ale wiem, że to kwestia odpowiedzialności i bezwzględnej karności w przestrzeganiu regulaminu polowania przez moich kolegów.

Wracając do kontekstu, wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego, miano dostosować Prawo Łowieckie do wymogów wyroku i OK, wylano jednak przysłowiowe dziecko z kąpielą, bo ilość zmian jest byt duża dla tak delikatnej materii! Za dużo naraz!

Postaram się omówić najistotniejsze zagadnienia w punktach, by mogli Państwo wyciągnąć wnioski.

1. Odległość wykonywania polowania - było 100 metrów od zabudowań. Stosunkowo neutralna odległość, zważywszy, że polowania wykonujemy, gdy przeciętny człowiek właściwie śpi i nie wie co dzieje się wkoło. Czas naszej aktywności w łowisku (głównie noc lub świt) nie pokrywa się z życiem przeciętnego człowieka, to po prostu nie jest tak, że rodzina je obiad na ogródku, a ja 100 m od nich poluję na dziki, nie ten czas. Ponadto nie pozwalamy na dojście do sytuacji, w której sam moment oddania strzału jest oddawany w obecności postronnych osób. Odgłos wystrzału nie jest uciążliwy i mówię to jako osoba oddająca strzał, najbardziej narażona na ewentualny huk. Sama odległość w obwodach takich jak moje lub podobne już i tak bardzo utrudnia prowadzenie odstrzału, a pamiętać należy też o tym, że oprócz odległości od zabudowań obowiązuje mnie regulamin i ograniczenia z niego wynikające. W konsekwencji w praktyce wygląda to tak, że na właściwie około 80% przypadków gdy widzę dzika nie mogę oddać strzału - i go nie oddaję! Zwiększenie odległości do 150 metrów lub absurdalnych 250m spowoduje, że populacja dzika wokół aglomeracji pozostanie właściwie bezkarna, a my będziemy mieli związane regulaminem polowań i Ustawą ręce. Być może, rozwiązaniem byłoby pozostawienie odległości polowania nawet 100m, ale obwarowane posiadaniem na broni modyfikatora huku (popularne w Anglii, Szwecji), by złagodzić ewentualną uciążliwość odgłosu wystrzału. Na pewno samo odsunięcie granicy polowania da efekt drastycznego przyrostu dzika i jednocześnie wzrostu szkód łowieckich. Pamiętajcie Państwo, że dziki to niesamowicie inteligentne stworzenia i już teraz z premedytacją korzystają z 100 metrowego bufora bezpieczeństwa wchodząc nieraz okolicznym gospodarzom do przydomowych ogródków! Mój wniosek - pozostać przy 100 metrach lub wprowadzić ograniczenie 100-150m od zabudowań tylko z modyfikatorem huku.

2. Zakaz – poza polowaniami i odłowami – płoszenia, chwywania, przetrzymywania, ranienia i zabijania zwierzyny;

Szanowni Państwo, uchwalenie tego przepisu jest absurdalne. Względem niego, przewinienie popełnia nawet właściciel pola uprawnego, który w celu ochrony swojej uprawy wygania z niej dziką zwierzynę, na przykład dziki zjadające zasiew. Koniec biernej ochrony pól uprawnych poprzez ustawianie urządzeń hukowych np. petard, koniec z grodzeniem elektrycznym drutem tzw. pastuchem, koniec z zabezpieczeniem pola środkami zapachowymi, a nawet zabezpieczenia samego zasiewu mieszankami smakowymi, wszystko to prowadzi do płoszenia zwierzyny - czy takie są intencje tego zapisu? Chyba nie, ale takie są jego KONSEKWENCJE.

Nie tylko. Zwykły grzybiarz, który spłoszy nieświadomie sarny, popełnia wykroczenie! Rodzina na spacerze, która spłoszy stado kaczek - popełnia wykroczenie! O to chodzi?

Co zrobić w przypadku gdy trzeba skrócić cierpienia rannego w wypadku zwierzęcia - na pewno nie dostrzelić, bo będzie to zakazane, właśnie tym przepisem!

Szkolenia psów nie będą możliwe, tym samym narażamy niewyszkolne psy na rany i cierpienie na przykład w kontakcie z postrzałkiem dzika. Jedne gatunki chcemy chronić, a

drugie narażamy na cierpienie i niebezpieczeństwo?! Przypadki postrzałów choć nieliczne, to zdarzają się. Trzeba taką zwierzynę odnaleźć za wszelką cenę. Do tego potrzeba wyszkolonego psa, a nie psa który w takiej sytuacji naraża na niebezpieczeństwo siebie i myśliwego. Ranny dzik może śmiertelnie ranić i takie przypadki już były. Czy konsekwencją Ustawy ma być narażanie myśliwego na niebezpieczeństwo czy pomoc myśliwemu w etycznym i skutecznym polowaniu?

Na prawdę, nawet trudno się tak wprost, bezemocjonalnie odnieść do takich lapsusów.

3. Dzieci na polowaniu - polowanie zgodnie z definicją to:

Polowanie oznacza:

1) tropienie, strzelanie z myśliwskiej broni palnej, łowienie sposobami dozwolonymi zwierzyny żywej, 2) łowienie zwierzyny przy pomocy ptaków łowczych za zgodą ministra właściwego do spraw środowiska.

Poza samym aktem oddania strzału polowanie to również przebywanie w łowisku, obserwacja, wielogodzinne wyczekiwanie na ambonie. Szanowni Państwo, czy na prawdę zabranie syna na wieczorną zasiadkę i obserwacja zwierzyny bez oddania strzału w jakikolwiek negatywny sposób jest w stanie wpłynąć na psychikę mojego dziecka? Na pewno nie. Gdzie są potwierdzające to badania lekarskie/naukowe?! Dlaczego odmawia nam się prawa przebywania z moim dzieckiem na łonie natury, podpatrując przyrodę, czy widok broni na ramieniu taty doprowadzi do uszczerbku w psychice? Na pewno nie. Z resztą, każdy rodzic najlepiej zna i wie jak bardzo emocjonalnie jest rozwinięta jego pociecha i nigdy nie pozwoli na to by stała mu się jakakolwiek krzywda. Szanowni Państwo, w naszym kraju 60 letni mężczyzna może zgodnie z prawem odbyć stosunek seksualny z 15 letnią dziewczynką, a nie pozwala się ojcu jechać na polowanie z 12 letnim synem by poobserwować przyrodę, by po prostu pobyc razem?! Gdzie tu równowaga? Gdzie system wartości? Coś jest nie tak. Poza tym uchwalone przez Posłów przepisy wprost narażają mnie na odpowiedzialność karną. Co mam zrobić, gdy w lesie podczas wieczornej zasiadki w drodze na ambonę spotkam rodzinę, która wybrała się z małym dzieckiem na grzyby? W myśl nowego Prawa Łowieckiego, będę przestępcą z zagrożeniem więzienia do 1 roku! Stracę pozwolenie na broń i nie będę mógł wykonywać szeregu zawodów. To idealny oręż w walce radykalnych grup pseudoekologicznych, które wystarczy, że na zbiórkę na polowaniu zbiorowym przyprowadzą jedno dziecko, automatycznie wszyscy myśliwi biorący udział w polowaniu dostaną zarzuty karne i przez kolejne 2 lata będą udowadniali swoją niewinność. Czy to Prawo Łowieckie jest po to, by zamknąć w więzieniu wszystkich myśliwych?

4. Zakaz utrudniania i uniemożliwiania polowania - W ostatnich latach radykalne grupy tzw. "ekologów" trudnią się między innymi dezorganizacją zadań odelegowanych na nas przez Państwo. Przyjeżdżają na polowania zbiorowe, o których organizacji musimy informować Gminy i uniemożliwiają nam jego wykonywanie. Nie może tak być, żeby radykalna, mniejszościowa, skrajna w poglądach grupa ludzi całkowicie bezkarnie uniemożliwiła nam realizację ustawowych obowiązków. Stoimy naprzeciw bardzo poważnego zagrożenia - ASF. Musimy sprawnie i szybko realizować odstrzał dzików. W grę wchodzi całkowite zniszczenie

istotnej gałęzi gospodarki narodowej - hodowli trzody chlewnej. Potrzebujemy wsparcia od Państwa i przepisów, które ułatwią nam realizację obowiązków, a nie doprowadzą do paraliżu! Tu nie chodzi o wypraszenie nikogo z lasu, miejsca w lesie starczy dla nas wszystkich. Chodzi tylko o ukrócenie świadomej, negatywnej, zorganizowanej działalności, którą obserwujemy i która nas dotyka.

Szanowni Państwo, myśliwi to bardzo pokorna grupa społeczna. Spokój i opanowanie to wrodzona cecha każdego z nas. Być może tym spokojem przegrywamy w walce na emocje, które serwowane są Państwu przez drugą zradyzalizowaną grupę mieniącą się tzw. ekologami. My, nie potrafimy kłamać tak jak oni, publikując i przedstawiając Wam spreparowany materiał, albo pokazując oczerniające nas filmy z innych krajów. My w przeciwieństwie, razem z Państwem Polskim bierzemy odpowiedzialność za swoje czyny, decyzje. Chcemy pracować i utrzymać w jak najlepszym stanie dziedzictwo przyrodnicze i model łowiecki, oba określane na całym świecie jako wzorcowe! Po drugiej stronie mamy trudno identyfikowalne grupy chowające się za tzw. "koalicjami", "pracowniami", "ludźmi przeciwko", "inicjatywami". Takie są nazwy tych grup, które chcą decydować o prawie w Polsce, a nierzadko nie mają nawet adresu korespondencyjnego, statutu i jakiegokolwiek formy stowarzyszenia. Za chwilę zapadną ostateczne decyzje, "koalicje" znikną, zostanie problem, konflikty, protesty rolników. Bardzo proszę o rozwagę, proszę o pracę, proszę o rozsądek. Być może trzeba wrócić do "starej" ustawy, wprowadzić zapisy wymagane wyrokiem i wprowadzić zapisy co do których nikt nie ma wątpliwości to jest dezubekizacja i arbitraz przedstawiciela Nadleśnictwa w szkodach rolnych, które są sporne. Proszę zobaczyć, że ilość spraw sądowych dotyczących szkód rolnych jest marginalna, być może problem jest zbyt "napompowany"? W naszym kole, w 4 obwodach łowieckich które dzierżawimy dogadujemy się z rolnikami, nie ma napięć. Dobrze gospodarujemy. Jeszcze raz proszę wszystkich Państwa o podjęcie rozsądnych działań i dziękuję za całą dotychczasową pracę.

DARZ BÓR

M. K. - myśliwy.